

DZIENNIK

Piotrkowski

DYREKCJA
Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego
Zrzeszenia Nauczycieli Szkoły Średniej
w PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

zawiadamia, że w r. szk. 1937/38 zostanie otwarta
I kl. liceum humanistycznego.
Zapisy odbędą się 17 i 18 czerwca b.r.

Marszałek Tuchaczewski był szpiegiem

i wraz z 7 dygnitarzami sowieckimi stanął przed sądem

MOSKWA. Agencja Tass po-
daje: Ogłoszono tu następują-
cy komunikat:

Zakończono śledztwo i prze-
kazano trybunałowi sprawę
Tuchaczewskiego, Jakira, Ubo-
rewicza, Korka, Eidemana,

Feldmana, Primakowa i Put-
ny, aresztowanych przez orga-
na komisariatu ludowego spr.
wewn. w różnych okresach cza-
su.

Wyżej wymienieni aresztowa-
ni oskarżeni są o naruszenie o-

bowiązku wojskowego (przy-
sięgi), zdradę ojczyzny, zdradę
ludów ZSRR i zdradę czerwone-
j armii robotniczo-włściań-
skiej.

Materiały śledztwa ustaliły
udział oskarżonych, jak rów-

nież Gamarnika, który popeł-
nił samobójstwo, w kontaktach
przeciwko państwu z kierują-
cymi kolami wojskowymi jed-
nego z państw obcych, prowa-
dzącego nieprzyjazną wobec
ZSRR politykę.

Będąc na służbie szpiegost-
wa wojskowego tego państwa,
oskarżeni systematycznie u-
dzielali kołom wojskowym te-
go państwa informację szpie-
gowskich o stanie armii czerw-
wonej, prowadzili działalność
sabotażową dla osłabienia po-
tęgi armii czerwonej, usiłowali
przygotować na wypadek
napaści wojskowej na ZSRR
klęskę armii czerwonej i mie-
li na celu przyczynić się do
przywrócenia w Zw. Sowieckim
władzy wielkich właścicie-
li ziemskich i kapitalistów.

Powitanie Prezydenta w stolicy

przez Marsz. Smigłego-Rydzę, Rząd, Sejm, Senat i społeczeństwo



Pan Prezydent R. P. udający się wraz z królem Karolem na
wielką rewiję młodzieży rumuńskiej, zorganizowaną na
cześć P. Prezydenta z okazji 7-ej rocznicy powrotu na tron
króla Karola.

W godzinach wieczornych
stolica w oczekiwaniu powro-
tu z Rumunii Pana Prezyden-
ta przybrała uroczysty wyg-
ład.

Ulice, którymi miał przejeź-
dzić orszak, zostały udekorowa-
ne flagami. Po obu stronach
alei Jeruzolimskich powiewa-
ły ze specjalnie ustawionych
masztów, przyozdobionych sty-
lizowanymi orłami flagi o bar-
wach narodowych.

Już na długo przed przyby-
ciem Pana Prezydenta groma-
dziły się wzdłuż trasy na cho-
dnicach tłumy publiczności.
Na jezdni po obu stronach sta-
nęły liczne organizacje, młod-
zież szkolna, a wojsko od
dworca aż do Zamku zaciągnę-
ło szpaler.

Przed dworcem

W al. Jeruzolimskich naprzeciw
wyjścia na peron stanęły poczty
sztabarowe sfederowanych zwią-
zków b. wojskowych. Dalej ustawił
się szwadron honorowy szwoleż-
ców. Na chodniku przed wyjściem
ustawiły się poczty sztabarowe ce-

chów.
Samy wyjście z peronu na ulicę
zostało pięknie udekorowane girland-
ami z jedliny i bogato iluminowa-
ne. Naprzeciwko dworca widniał
duży transparent z napisem: „Pan
Prezydent Rzeczypospolitej niech ży-
je!”

Ogólny peron dworca Zachodnie-
go udekorowano zielenią i emblema-
tami państwowymi.

Schody prowadzące ku wyjściu
na al. Jeruzolimskie wysłano dywa-
nami oraz iluminowano. Przed sa-
mym wyjściem stanął posterunek
honorowy kompanii zamkowej.

Na peronie ustawiła się kompania
chorągwi pułku piechoty z orkie-
stra.
O godz. 21.30 przybył na dworzec
Marszałek Smigły Rydz. Po przy-
witaniu się z premierem gen. Sławoj-
Składkowskim, marszałkami izb u-
stawodawczych i członkami rządu,
Marszałek skierował się na dolny
peron.

Po przejściu przed frontem kom-
panii p. Marszałek wraz z obecny-
mi dostojnikami państwowymi udał
się w stronę toru, na który wejść
miał pociąg, wiozący Pana Prezy-
denta.

O godz. 21.43 wjechał na peron
przy dźwiękach hymnu narodowe-
go pociąg specjalny.

Wysiadającego z wagonu Pana
Prezydenta w towarzystwie p. min
Becka i towarzyszącej mu swity po-

witał Marszałek Smigły - Rydz, na-
stępnie p. premier, marszałkowie
Senatu i Sejmu, członkowie Rządu
i kolejno wszyscy obecni na peronie
dostojnicy.

Odebrawszy następnie raport od
dowódcy kompanii chorągwiowej,
Pan Prezydent przeszedł przed jej
frontem w towarzystwie Marszałka
Smigłego-Rydzę, p. premiera Sławoj-
Składkowskiego i min. gen. Ka-
sprzyckiego.

Przed opuszczeniem dolnego pero-
nu P. Prezydent R. P. pożegnał się z
maszynistą i obsługą pociągu spe-
cjalnego, ściskając wszystkim dło-
nie.

W chwili, gdy Pan Prezydent uka-
zał się w Al. Jeruzolimskich w otocze-
niu Marszałka Smigłego - Rydzę i do-
stojników państwowych, zebrana
tłumnie publiczność zgłowała gło-
wie Państwa żywiołową manifesta-
cję.

Oczekująca u wyjścia gromadka
zuchów wręczyła Panu Prezydento-
wi piękny bukiet kwiatów.

Wśród okrzyków na jego cześć
Pan Prezydent zajął miejsce w o-
twartym samochodzie w towarzy-
stwie szefa gabinetu wojskowego
gen. Schally'ego.

W asyście szwadronu szwoleżerów
samochód ruszył powoli ulicami mia-
sta, rzeszcie iluminowanymi, na Za-
mek.

Zebrana tłumnie wzdłuż całej tra-
sy ludność stolicy gorąco manifesta-
wała, a młodzież zasypała kwiatami
ulicę, którymi posuwał się sa-
mochód Pana Prezydenta.

Wśród gromkich okrzyków „Niech
żyje Pan Prezydent” orszak wjechał
na plac Zamkowy ściśle wypełnio-
ny tysiącami tłumami. Prze-
Zamkiem widniał pięknie oświetlo-
ny wielki transparent z napisem:
„Pan Prezydent Rzeczypospolitej
niech żyje”.

Pan Prezydent R. P. podczas prze-
jazdu przez miasto serdecznym u-
śmiechem dziękował ludności za zgo-
towaną mu żywiołową manifestację.

Porozumienie w sprawie kontroli osiągnięte pomiędzy 4 mocarstwami

LONDYN. Agencja Reute-
ra donosi: Niemcy, Włochy i
Francja przyjęły już propo-
zycje angielskie w sprawie
procedury, mającej na celu za-
pewnienie bezpieczeństwa ok-
rętom, pełniącym kontrolę
na wodach hiszpańskich.

W Londynie panuje przekon-
anie, że stanowisko Sowieców
nie będzie poważną przeszkod-
ą w pracach komitetu i że
działalność jego będzie się to-
czyć z powodzeniem z chwilą,
gdy tylko współpraca wszyst-

kich członków komitetu zosta-
nie ponownie nawiązana.

Minister Eden przyjął przy-
byłego z Berlina ambasadora
von Ribbentropa i
ambasadora Francji Corbina.
Rozmowy toczyły się na temat
gwarancji bezpieczeństwa dla
okrętów, wykonywujących
kontrolę u brzegów hiszpań-
skich.

Należy przypuszczać, iż po-
rozumienie nastąpi dziś albo
jutro.

Nie Ajzyk, lecz Welwel był zabójcą policjanta w Brześciu

PIŃSK (PAT). Jak się dowia-
dujemy ze źródeł miarodaj-
nych na podstawie zeznań ca-
łego szeregu naocznych świad-
ków, zabójcą posterunkowego
policjanta śledczej Kędziory w
Brześciu nie jest Ajzyk Szczer-
bowski, a tylko syn jego 18-
letni Welwel Szczerbowski,
który w śledztwie przyznał
się do mordu, wyjaśniając, że
czynu tego dopuścił się powo-
dowany chęcią zemsty za ode-
branie mu mięsa, pochodzące-
go z potajemnego uboju.

Zabójstwo, według zeznań
Welwela Szczerbowskiego zo-
stało dokonane nożem rzeź-
nickim, a nie musattem, jak
prasa podała. Noż, wedle wska-
zówek oskarżonego odnalazio-

no.
W stosunku do Ajzyka
Szczerbowskiego śledztwo zo-
stało umorzone. Jest on pociąg-
nięty do odpowiedzialności tyl-
ko za zawodowe uprawianie
potajemnego uboju.

Jak się dowiadujemy, spr-
awa Welwela Szczerbowskiego
będzie rozpatrywana najpraw-
dopodobniej w dn. 15 b.m.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

FUNDUSZ

OBRONY

MORSKIEJ

Konto P. K. O. 30680

Przyznanie się do winy

Wszyscy oskarżeni przyzna-
li się całkowicie do winy popeł-
nienia przestępstw, które im
są zarzucane.

Rozpatrzenie tej sprawy na-
stąpi 11 czerwca na posiedze-
niu przy drzwiach zamknię-
tych specjalnego trybunału są-
dowego Sądu Najwyższego
ZSRR pod przewodnictwem
przewodniczącego trybunału
wojskowego Sądu Najwyższe-
go Ulricha i przy udziale człon-
ków trybunału: zastępcy komi-
sarza ludowego obrony Z. S.
R. R. i szefa sił powietrznych
armii czerwonej Alksnisia,
marszałka Związku Sowieckie-
go Budienno, marszałka Zw.
Sowieckiego Bluechera, szefa
sztabu generalnego armii czerw-
wonej Szaposznikowa, dowód-
cy wojsk białoruskiego okrę-
gu wojskowego Celowa, do-
wódcy wojsk leningradzkiego
okręgu wojskowego Dybenki,
dowódcy wojsk północno - ka-
ukaskiego okręgu wojskowe-
go Kaszirina i dowódcy 6 kor-
pusu kawalerii kozackiej im.
Stalina Goriaczewa.

Depesza o łaskę

LONDYN. Reuter donosi,
że 107 członków Izby Gmin
labourzystów i liberalów wysła-
ło do kanclerza Hitlera te-
legram, w którym proszą w
interese pokoju i ludzkości o
złagodzenie wyroku specja-
lnego trybunału w Berlinie,
skazującego na karę śmierci
dwóch przewodców związków
zawodowych Stamma i Rem-
beke.

Robotnicy polscy dla Estonii

TALLIN. Wczoraj podpisa-
no tu nową umowę polsko-
estońską w sprawie zatrudnie-
nia w Estonii dalszych 450 ro-
botników polskich. Z liczby
tej 250 robotników pracować
będzie w kopalniach łupka pal-
nego. Będzie to pierwsza par-
tia robotników polskich, prze-
znaczonych do pracy w prze-
mysle estońskim.

Krwawe starcie na pograniczu między Turkami a Syryjczykami

ANTIOCHIA. We wsi Kar-
byaz na granicy sandżaku Ale-
ksandretty i Syrii doszło do
starcia między Turkami a Sy-
ryjczykami. Osiem osób zosta-
ło rannych z czego jedna cięż-
ko.

Z powodu pogłosek, jakie
ukazały się w prasie, jako by
w sandżaku Aleksandretty wy-
buchły poważne rozruchy, wy-
soki komisariat francuski wy-
dał komunikat zaprzeczający
wymieszczenie.

„Siła Polski na morzu”

Sparaliżowana mężobójczyni!

Niesamowity proces o zabójstwo gospodarza

Wczoraj przed Sądem Okręgowym toczyła się niesamowita sprawa, w której oskarżona o mężobójstwo była 52-letnia Józefa Wardziak, od 17 lat sparaliżowana na obie nogi. Wraz z nią odpowiadał kochanek, Jan Dukaczewski. We dług aktu oskarżenia okoliczności sprawy przedstawiają się następująco.

W październiku ub. roku na łakach pod Żyrardowem znaleziono trupa gospodarza Józefa Wardziaka. Ze znalezionych śladów wynikało, że denat został zamordowany uderzeniami siekiery, a następnie sprawca w celu ukrycia zbrodni przeniósł trupa na łakę.

Wszczęte dochodzenie wykazało, że Wardziak źle żył ze swoją żoną, która jakkolwiek była od 17 lat sparaliżowana i nie opuszczała łóżka miała kochankę w osobie robotnika Zakładów Żyrardowskich, Jana Dukaczewskiego. Powszechna wieść głosiła, że najmłodszy, 9-letni syn Wardziakowej, pochodzący z tego związku.

Wardziakowa źle usposabiała dzieci do swego męża, tak że nosił się on z zamiarem sprzedaży gruntu i przeniesienia się do innej wsi.

Wardziakowa cierpiała nie dostatek i wraz z dziećmi korzystała z pomocy Dukaczewskiego.

Na kilka dni przed śmiercią

Wardziak sprzedał grunt, nikomu o tym nie mówiąc. Kiedy wiadomość ta doszła do jego rodziny, Wardziakowa miała się wyrazić, że da Dukaczewskiemu 500 zł. za zabójstwo męża.

Na podstawie tych danych aresztowano Dukaczewskiego. Jednocześnie z nim aresztowano zięcia zabitego, Stanisława Kruka, którego niektórzy ze świadków widzieli na parę minut przed zabójstwem rozmawiającego z Wardziakiem.

Obaj nie przyznali się do winy. Dopiero w czasie pobytu w więzieniu Dukaczewski podał, że krytycznego dnia, nocując u Wardziakowej na łóżku, posłyszał krzyk. Kiedy wypadł na podwórze, zauważył, że Kruk bije się z teściem. Nie namyślając się tedy, porwał siekiere i uderzył w głowę Wardziaka, po czym zbiegł.

Przypuszczali, że Wardziak, który otrzymał więcej uderzeń siekiere, zginął z ręki Kruka. Później już razem przynieśli zwłoki na łakę.

Wobec braku dowodów Kruka zwolniono. Do odpowiedzialności pociągnięto Dukaczewskiego, jako sprawcę, a Wardziakową jako podżegaczkę do mężobójstwa.

Wardziakowa, która przebywała w szpitalu więziennym, przyniesiono na salę posiedzeń na głębokim fotelu. Zarówno ona jak i sam Dukaczewski popadli w rozpacz.

Na wstępie rozprawy obroń

ca Dukaczewskiego adw. Surowicz postawił sensacyjny wniosek o powołanie lekarza celem stwierdzenia, że Dukaczewski w czasie wojny odniósł obrażenia, które pozbawiły go cech męskości. W ten sposób odpada podstawa oskarżenia, która wiąże czyn oskarżonego z utrzymywaniem miłosnych stosunków ze sparaliżowaną kobietą.

Sąd przychylił się do wniosku i wezwany lekarz poddał badaniu Dukaczewskiego wydając opinię, że doznane obrażenia nie wykluczają możliwości utrzymywania stosunków płciowych a nawet nie pozbawiły rozrodczości.

Dukaczewski podtrzymywał swoje zeznania ze śledztwa, pomawiając Kruka o zabójstwo teścia.

Z Wardziakową poznał się w czasie wojny, kiedy zwolniony z wojska pracował w gospodarstwie, opuszczonym przez Wardziaka również na skutek powołania do szeregów.

Dukaczewski od tego czasu stale przebywał u Wardziaków. Oskarżony wypierał się jednak utrzymywania miłosnych stosunków z paraliżowaną. Sama Wardziakowa również wypierała się winy i przeczyła, by podżęła kochanka do zabójstwa.

„Front wolności” rozbity

Pułk. de la Rocque czeka na upadek rządu Bluma

PARYŻ. Stanowcza chwala rady naczelnej Francuskiej Partii Społecznej (partii plk. de la Rocque), odrzucająca ostatecznie ofertę przewodcy

4 osoby zabite podczas katastrofy

WROCLAW. Wskutek zderzenia się manewrującego wagonu towarowego w z wagonem osobowym na linii Hirschberg — Schmiedeberg 4 osoby zostały zabite, 2 odniosły ciężkie rany, a 4 — lekkie.

Znów starcia z policją strajkujących robotników amerykańskich

MONROE (stan Michigan). Doszło tu do starcia między policją a strajkującymi robotnikami.

200 policjantów uzbrojonych w bomby i zawiązało, usunęło placówki strajkujących, którzy w liczbie 100 mężczyzn i 20 kobiet schronili się za barykadami, utworzonymi za bramami Newton Steel

Comp. przeskadzając 800 robotnikom wejść na teren fabryki, którą towarzystwo postanowiło uruchomić.

8 strajkujących zostało lekko rannych a 15 lekko ucierpiało z powodu gazów. O godzinie 20-ej robotnicy przystąpili do pracy. Zajęcia te zakończyli się pomyślnie dla towarzystwa, które otworzyło fabrykę, zamkniętą z powodu strajku od 29 maja.

Katastrofa autobusowa

MEDIOLAN. Niedaleko Parmy autobus, wiozący 30 osób, zderzył się z samochodem ciężarowym, spadł z pochyłości, pięciokrotnie przewracając się. Jedna kobieta została zabita, a 8 osób odniosło ciężkie i 14 lekkie rany.

Partii Ludowej Doriota przystąpienia do „frontu wolności”, wywołała wielkie wrażenie na prawicy francuskiej.

Rada naczelna Partii Społecznej, obradująca pod kierownictwem osobistym plk. de la Rocque umotywowała swoją decyzję w sposób bardzo charakterystyczny. Mianowicie Francuska Partia Społeczna liczy obecnie na rozpadnięcie się frontu ludowego, tj. na oderwanie się odcinających patriotycznych, utworzenie więc frontu wolności mogłoby tylko umocnić poczucie jedności lewicy.

Partia Społeczna liczy na pokojową likwidację eksperymentu Bluma i nie chce doprowadzić do walk ulicznych.

Następnie plk. de la Rocque podkreślił, iż Francuska Partia Społeczna, licząca 60 proc. robotników, właścicieli i urzędników, nie chce się wiązać z dawnymi elementami prawicowymi, które dotychczas zgłosiły swój akces do frontu wolności, jednakże nie odmawia swęj współpracy w walce z komunistami.

Doriot na łamach swego dziennika „La Liberté” odpowiada, iż ta nieoczekiwana decyzja plk. de la Rocque sprzeczną z jego dotychczasowymi publicznymi oświadczeniami o piera się na niedocenianiu niebezpieczeństwa komunistycznego i na przecenianiu własnych sił Partii Społecznej.

Samolot - widmo nad Finlandią

HELSINGFORS. Nad północną Finlandią ukazał się samolot-widmo, który zmuszony został do wylądowania w norweskiej miejscowości Kyrkenas. Pilota, nie mającego prawa lotu nad obcym terytorium aresztowano. Okazał się nim szwedzki kapitan Ahrenberg. Samolot zarekwirowano.

Zaginął chłopiec

Z Komorowa, k. Ostrowi Maz., ul. Cegielińska nr. 5, zaginął 15-letni Tadeusz Ström. Chłopiec jest wzrostu niskiego, twarz okrągła, mocno opalona i piegawata, oczy piwne. Ubrany był w krótkie drelichowe spodnie, swiwy sweter z czerwona obwódka i granatowy beret, na nogach czarne pończochy i także kamusze.

Kto by wiedział o miejscu pobytu zaginionego, proszony jest o powiadomienie ojca Gustawa Ströma, pod powyższym wymienionym adresem, lub Władysława Stolarskiego, Zielenka k. Warszawy, ul. Kolejowa, dom własny, za nagrodą.

25. 94
tramwaj 20
1/4 losu 10-20
gareta z tabelą 3
razem 10,40
za to możesz mieć
1000000
jeśli kupisz los w kolekcji
ALJOT J. Horodyska i Ska

Warszawa, Senatorska 37
Gdzie MILION padł
już dwa razy
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odrobiną pocztą P. K. O. 10297.

Ociemniali żołnierze na F.O.N.

Związek Ociemnialych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej, działając w myśl wskazówek Naczelnego Wodza, Marszałka Rydza-Śmigłego, ofiarował w ubiegłym roku 250 sztuk masek przeciwgazowych na dobrożenie Armii.

Dzisiaj ten sam Związek Ociemnialych Żołnierzy zadeklarował Armii następny transport masek przeciwgazowych, w ilości 100 sztuk.

Patriotyczny czyn naszych ociemnialych żołnierzy zasługuje na pełne uznanie. Związek dał dowód głębię zrozumienia idei Funduszu Obrony Narodowej, która nakazuje współpracę w dobrużaniu Armii. Współpraca ta nie może się ograniczać na jednorazowym wysiłku, lecz musi być stała i ciągła.

Van Zeeland jedzie do Ameryki

BRUKSELA. Premier van Zeeland w towarzystwie małżonki opuścił w dniu wczorajszym Brukselę, udając się do Paryża, który będzie pierwszym etapem jego podróży do St. Zjednoczonych.

Dziś premier wsiądzie w Cherbourg na okręt, płynący do Nowego Jorku. Van Zeeland udaje się na zaproszenie uniwersytetu w Princeton, który wręczy mu dyplom doctora honoris causa.

Fakt, że van Zeelandowi nie będzie towarzyszył żaden urzędnik

Ministerstwa Spr. Zagr. podkreśla prywatny charakter podróży. Mimo to szef rządu belgijskiego będzie w ciągu kilku dni gościem prezydenta Roosevelta w Białym Domu.

Można przypuszczać, iż obaj mężowie stanu dokonają szerokiego przeglądu horyzontu ekonomicznego, byłoby jednak rzeczą przedwczesną twierdzić, że rozmowy te dadzą natychmiastowy wynik, ponieważ van Zeeland przybywa do St. Zjednoczonych, aby zakończyć tam szeroką ankietę rozpoczętą w Europie.

Zastrzelił własną narzeczoną a sobie przeciął żyły

Stanisław Lewandowski, gospodarz spod Grójca, zakochał się w Michalinie Wojciechowskiej. Po kilku miesiącach młodzi zaręczyli się. Lewandowski nalegał na wzięcie jak najrychlejszego ślubu, czemu przeciwstawiała się Wojciechowska.

Lewandowski popadł z tego powodu w depresję. Obawiał się bowiem odmiany uczuć u narzeczonej.

Przed świętami wielkanocnymi Lewandowski kategorycznie zażądał ostatecznego ustalenia daty ślubu, lecz zno-

wu spotkał się z wymijającą odpowiedzią. Nie mogąc przeboleć tego stanu niepewności, postanowił popelnić samobójstwo i w obecności Wojciechowskiej podniósł do ust buteleczkę z trucizną.

Wojciechowska, zamiast powstrzymać narzeczonego od aktu rozpaczliwej zaśmiała się, mówiąc:

— Wiem, że tego nie zrobisz, bo jesteś tehorz.

Lewandowski na te słowa zachnął się i w przystępie żalności wydobył nożem żadał narzeczonej 2 rany, w piersi,

powodując natychmiastową śmierć. Jednocześnie tym samym nożem przeciął sobie żyły na rękę.

Lewandowski stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżony o zabójstwo narzeczonej.

Oskarżony po zadanych sobie uszkodzeniu doznał bezwładu lewej ręki, którą nosi na temblaku.

Sąd uznał, że Lewandowski działał w stanie silnego wzruszenia psychicznego i skazał go na 4 lata więzienia.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290,90, Berlin 212,51, Londyn 26,09, Nowy Jork 5,28 i pół, Paryż 23,54, Praga 18,51.
Papier procentowe: 3 proc. poz. prem. inwest. 65,63, 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 38,60.
Akcje: B. Handlowy 45,00, B. Polski 100,75, Spis 36,25, Wegiel 19,00, Lilpop 12,00, Ostrowiec 23,50.

ZAWSZE W ŚWIETNEJ FORMIE.

W klubie sportowym „Korona” szumno było i gwaro. Przed pół godziną drużyna klubu ze świetnym bramkarzem Wallygóra wygrała chwalebnie arcytrudny mecz contra „Czarni”. Zebrani w gorących słowach pozdrawiali chlubne wyczyny Wallygóra, podnosząc ze szczególnym naciskiem zawsze świetną formę tego niezwykłego zawodnika i szukając tajemnicy owej świetności. Wtem na sali pojawił się sam bohater — Wallygóra, uśmiechnięty, zadowolony. Rzucano się ku niemu i zasypywano go pytań: Jak ty to robisz? Jak wygrywasz mecz bez trudu, bez żadnej kropli potu? Jak takżemem posiedzieć? A Wallygóra rzecze: Moim tożżmanem jest słynny Sudor — płyn wyrobu firmy Ap. Kowalski, przed meczem aplikuję go sobie i temu zwyciężę 90 proc. sukcesem!

Wesoły kącik Opalony

Było już po północy. Z pokoju mego najbliższego sąsiada i przyjaciela, Kazia, dochodziły jakieś jęki.

Zaniepokojony podniosłem się z łóżka i poszedłem do pokoju Kazia.

Zastąpiłem go w dziwnej sytuacji. Stał w pokoju zupełnie nagi, opierał się ręką o ścianę jęcząc.

— Dlaczego się nie kładziesz? — spytałem zdziwiony.

— Nie mogę leżeć — jęknął boleśnie.

— To usiądź przynajmniej. — Nie mogę siedzieć... — Co ci się stało?!

— Byłem na plaży — zakał — opaliłem się i teraz jestem kaleką. Stoję już od ósmiu godzin i kto wie, jak długo jeszcze będę musiał stać!

Otarł ręką napływające do oczu łzy.

— Nie chciałem iść na plażę, broniłem się, ale Zośka się uparła. (Zośka jest narzeczoną Kazia). Krzyczała, że cały dzień siedzę, albo leżę w dusznym pokoju! Rozumiesz? Gniewała ją, że mogę siedzieć, że mogę leżeć! Zaciągnęła mnie na plażę i teraz już nie mogę ani siedzieć, ani leżeć. O jej, jak pieczę!

Zbliżyłem się do niego, żeby obejrzyć spaloną skórę.

— Pokażno, gdzie się oparzyłeś.

— Nie ruszaj!!! — ryknął przerażony. — Wszędzie, wszędzie! Tylko pięty jakoś oszczędzi. Przynajmniej mogą stać. Żeby nie pięty, to bym się chyba musiał powiesić.

— Poczuj tak długo leżał na słońcu? Kazio zgrzytnął zębami.

— Zośka mnie trzymała! Za błady dla niej byłem, psia krew! Ale ja jej tego nie daruję! Murzyna sobie weź, jak ci już biała skóra nie odpowiada! Kalekę ze mnie zrobiła! Ani usiąść, ani się położyć, oż warte takie życie na stojąco? I cała skóra ze mnie zlała!

— Nie martw się, będziesz miał nową — próbowałem go pocieszyć.

— Nową?!... Nie chcę nowej!! Przyszyczałem się do starej skóry! Służyła mi wierznie 35 lat. To była skóra w

Komisja do badania kosztów utrzymania nieczynna od 5 miesięcy

Od pięciu miesięcy Komisja do badania kosztów utrzymania, istniejąca przy Głównym Urzędzie Statystycznym jest unieruchomiona. Stan ten budzi różnorodne komentarze w świecie pracowniczym, w związku z faktem, że akurat teraz wskaźniki kosztów utrzymania, wykazujące stały wzrost, budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Niestety, żadne posiedzenie nie mogło dojść do skutku i wobec tego Główny Urząd Statystyczny ogłasza wyniki własnych obliczeń, których społeczeństwo nie ma możliwości skontrolować.

Cała sprawa jest tem dziwniejsza, że posiedzenia nie dochodzą do skutku z powodu nieobecności przedstawicieli ministerstw. W składzie Komisji zasiadają mianowicie

przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Rolnictwa oraz przedstawiciel Komisariatu Rządu, bez obecności których posiedzenie nie jest prawomocne.

Jakkolwiek więc przedstawiciele organizacji pracowników umysłowych i robotników przybywają na posiedzenie — Komisja jest unieruchomiona blisko 5 miesięcy.

Mamy nadzieję, że stan ten wreszcie ulegnie zmianie i że z uwagi na znaczenie obliczeń Komisji na tle stale wzrastającej drożyzny poszczególne ministerstwa dadzą odpowiednie instrukcje swoim przedstawicielom tak, aby Komisja mogła rozpocząć normalną pracę.

PULSA KREM URODA

chroni i ożywia cerę

Pracowity dzień Senatu mimo niebywałego upału

Obrazy Senatu potoczyły się wczoraj bardzo różnie. Jest to bezsprzecznie zasługą upału, który dokuczał wszystkim. Ze sali obrad widać było piękny ogród, który bardziej nęcił, aniżeli rozgrzana sala.

Na wstępie marszałek Prystor odczytał dekret Prezydenta Rzplitej o zwolnieniu sesji nadzwyczajnej, po czym przyjął do porządku dziennego. Senat bez zmian uchwalił projekty ustaw, przyjęte już w Sejmie. Między innymi Senat zatwierdził kilka projektów ustaw, które Sejm przyjął jeszcze podczas poprzedniej sesji.

Wśród uchwalonych projektów ustaw znajduje się kilka projektów o kredytach dodatkowych do budżetów, kilkanaście ratyfikacji umów między narodowych oraz projekt ustawy o przedłużeniu tymczasowych organów ustrojowych miasta Warszawy do 1 października 1938.

Do łaski marszałkowskiej wpłynęła interpelacja sen. dr. Schorra do Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Ministra Sprawiedliwości w sprawie przebiegu sądowego procesu Chaskielewicz.

najlepszym, przedwojennym gatunku! Nigdy mnie nie wędziła, nigdy nie pękała!

— Nowa skóra też będzie dobra.

— Nie mam zaufania! — westchnął Kazio. — Te nowoczesne skóry, to tandeta. Kupiłem sobie niedawno skórza ne półbuciki, to po miesiącu popękały...

W oczach Kazia błysnęły złe ogniki.

— Jeżeli moja nowa skóra — oświadczył — okaże się tandeta, zrywam z Zośką! I za skarżę ją do sądu o odszkodowanie!

Napoleon Sadek.

Interpelacja, powołując się na niektóre zdania prokuratora Żeleńskiego, adwokatów Suchodolskiego i Wawrzyniaka oraz na motywy ustne, stwierdza, że są one ciężką obrazą ludności żydowskiej w Polsce, znieważają wyznaczenie prawne uznane, są zarzewiem krwawych wystąpień przeciwko tejże ludności.

Interpelant zastrzega się

przeciwko obarczaniu odpowiedzialnością za czyn przestępczy jednostki jakiegokolwiek odłamu społeczeństwa żydowskiego oraz przeciwko pomawianiu jakiegokolwiek odłamu społeczeństwa żydowskiego o nienawistny stosunek do Państwa Polskiego, jego władz i armii polskiej.

Na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej rozważano

rządowy projekt ustawy o Polskiej Akademii Literatury. Referent pos. Pochmarski w dłuższym referacie omawiał zagadnienie akademii literatury, społeczeństwa do dotychczasowej działalności P. A. L. i zaproponował własny projekt ustawy. Minister Świątosławski zgodził się na projekt pos. Pochmarskiego, który został bez dyskusji uchwalony.

Bezręki zabójcą narzeczonej Nożem chciał odciąć ofierze głowę

Piotrków Kujawski był w tych dniach terenem ohydnej zbrodni, której ofiarą padła Marianna Wawrzyniakówna.

CZYTAJĄCIE „ŻYCIE KOBIECE“

RADIO

6.15 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze“
6.18 Gimnastyka. 6.36 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Lestnie obowiązkowi rolnika“ — pogadanka. 12.25 Łódzka orkiestra solonowa. 13.00—15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „I my też urządzamy koncert“ — audycja słowno-muzyczna. 16.30 Ballady i legendy. 17.20 Recital śpiewaczy Gabrieli Filip de Rocha. 17.50 „Osobliwości ziemi zapomnianej przez turystów“ — pogadanka. 18.00 Nasz program. 18.10 Program na jutro. 18.15 Chór Jana i orkiestra Eugeniusza Wolffa (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Kawalerowie pięknej Idalki“ — wesoła audycja słowno-muzyczna. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków ze granic. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Wiadomości rolnicze. 21.05 Mała Orkiestra P. R. 21.45 Przegląd wydawnictw. 22.00 Piotr Czajkowski: Czysta pory roku op. 57 (z łodzi). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny i Przegląd prasy. Warszawa II (Mokotów): 15.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Para informacji. 14.05 „Luiza“ — opera w 4-ach aktach Charpentiera (płyty). 15.20 „Życie kulturalne stolicy“. 15.25 Trio solonowe P. R. 16.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. P. R. 23.00 „Pretensje Pani Bombalskiej“ — monolog. 23.15—1.00 Muzyka taneczna (płyty).

matka dwojga dzieci.

Wawrzyniakówna posiadała narzeczonego, niejakiego Stanisława Nowakowskiego, znanego awanturnika w Piotrkowie, który w styczniu bieżącego roku stracił lewą rękę podczas kradzieży węgla.

Od chwili tej napastował narzeczoną, domagając się aby dawała mu pieniądze. Wawrzyniakówna nie zawsze spełniała jego żądania i wówczas między narzeczonymi dochodziło do awantur, które kończyły się bójką. Dopiero po takiej bójkę Wawrzyniakówna posiniaczona, zmaltretowana ustępowała i dawała pieniądze „czulemu“ narzeczonemu.

Gdy Nowakowski ostatnio przyszedł do niej, Wawrzyniakówna oświadczyła z całą stanowczością, że mu pieniędzy nie da, ponieważ są jej potrzebne dla dzieci. Nowakowski obrzucił ją stekiem obelg, a w końcu zagroził, że się z nią nie ożeni. Ale również i ta groźba nie odniosła pożądanego skutku. Wówczas rozwścieczony Nowakowski dobył noża i zadał nim narzeczonej kil-

ka śmiertelnych ciosów. Gdy Wawrzyniakówna leżała już nieprzytomna w kałuży krwi, Nowakowski nachylił się nad nią i starał się jej odciąć nożem głowę.

Zbrodniarza aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.



Ziarno do ziarnka, a miska się zbiera. Z groszy wszak rosną kapłany dęba. Chcesz je pomnożyć, to ci radzę szczerze Kwp los w LANGERA, szanej kolekcjonalist

Spieszcie więc po los i klasy do szczęśliwej kolektury
Juliana LANGERA
gdzie padł MILION w 35 LOT.
a ostalnie 6 wygranych po
ZŁ. 100.000, 5 po 50.000
i wiele innych.
Warszawa, Marszałkowska 121, Dworzec Główny i Średnicowy, Wojska 15, Targowa 46, Poznań, Mielżyńskiego 21.
Konto P.K.O. 1667.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki
Nie pojechalismy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża

1. HAKBIA DE LA FONFON PROSI SZANOWNEGO PANA JUTRO RANO NA STANOWISKO!
2. ALE PRZECIEŻ UPRAEDZAŁEM GO, ŻE NIE LUBIE POŁO... WAC!
3. SŁUCHAJ! NIE NAM ZIELONEGO POJECIA IRK SIE POLUJE!
4. TY O NICZEM NIE MAZ POJECIA, POKRRAKO! IDZ, UBIERZ KOSTIUM MYSLIWSKI!
5. CHWAŁA BOGU ZE GO WYPR... WILAM!
6. JUZ Z POWROTEM?
7. TAK! JAK KON NIE ZOBACZYŁ TO ODLECIEŁ GAILOPEM!

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziejewicz musiał porzucić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chętnie jednak został jej mężem tylko z narwy, co młoda małżonkę doprowadziła do silnego wzburzenia. Tudziejewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziejewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo zapotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Klara ochłoniła ze strachu. Wstała, narzuciła na siebie pajęczy szlafroczek i powiedziała przez zaciśnięte zęby:

— Będziesz żałował swego postępowania względem mnie! Przekonasz się o tym!...

Nie spojrzawszy więcej na męża, który usiadł w fotelu, wyszła pośpiesznie.

Tudziejewicz wstał powoli i zamknął drzwi na klucz.

4. Wróżka Sybilla

Niewielki stary dom na Stalowej nie miał wielu lokatorów. Wśród tej nielicznej gromadki największym uznaniem i szacunkiem cieszyła się pani Gojek.

Zajmowała największe mieszkanie, bo składała się aż z dwóch pokojów i kuchni, regularnie płaciła komorne, czego nie czynił żaden z lokatorów, ludzi biednych, nie zawsze cieszących się blagosiawieństwem pracy, którą coraz częściej i na coraz dłuższe okresy wyrzynał im z ręk kryzys.

Zajęcie, jakiemu oddawała się pani Gojek, nie raz stało kryzysu. Może nawet przeciwnie: miała więcej klientów, choć nie obniżała cen. W czasach ciężkich ludzie mają więcej pytań o swej przyszłości, która wydaje im się coraz mniej pewna, tak samo, jak coraz więcej ludzi usiłuje kusie fortunę, oddając się grom hazardowym. W czasach ciężkich więcej biedaków zasila kasy totalizatora, więcej biedaków składa się na zbiorowy los loteryjny, ludząc się nadzieją, że ślepy traf położy kres ich nędzy.

Wróżenie z kart i z ręki nie było zresztą jedynym zajęciem pani Sybilla, a właściwie Józefy Gojek, zajmowała się ona również leczeniem ludzi ziołami.

Kuracja ta zapewne kosztowała więcej pacjentów, niż pomoc fachowych lekarzy, ale częstokroć nie była może mniej skuteczna, jako oparta na silnej wierze w wyzdrowienie.

Sąsiedzi opowiadali, że pani Gojek odkłada sobie wiele pieniędzy. Znana też była jej zachłanność na grosz. Zgarniając wysupane z chustki czy ze zniszczonego woreczka służących złotówki za pomoc, wróżbę, czy poradę, ręce jej drżały a oczy rozbliskiwały chciwością.

Owego dnia, kiedy pani Gojek nawiązała znajomość z Hanką Czernówną, okazawszy pomoc zemdlonej w kościele, z ulicy Siennej już nie wróciła pieszo do domu, a tramwajem. Zwykle nie czyniła tego:

— Dwadzieścia groszy nie chodzi piechotą — mawiała, tłumacząc swe nawet dalekie piesze wyprawy, z których wracała zziębiona, bo kobieta miała już ponad czterdzieście, a nie była szczupłą.

Weszła pośpiesznie do mieszkania. W kuchni już czekały trzy osoby na wróżkę, chcąc zasięgnąć jej porady co do swej przyszłości.

Pani Sybilla obrzucała je dyskretnym spojrzeniem. Znała wszystkie trzy z okolicy. Dwie były służącymi w urzędniczych domach na Stalowej, trzecia żona krawca, który rozpijał się i znajdował się w przededniu ruiny.

Pani Sybilla zamknęła za sobą drzwi do pokoju i warknęła na wylegującego się mężczyznę.

— Leżysz, jak ten koń! Mógłbyś przynajmniej przypilnować, kto wchodzi! — powiedziała szepcąc.

Mężczyzna rosty, młody, ubrany z krzykliwą przedmiejską elegancją, poruszył się leniwie, aż zakrzypiał sprężyną wygniecionej kanapy, na której leżał.

— Nie bój się! Nie te parzygaaty nie rabna!...

Pani Gojek przysiadła przy nim na brzeжку kanapy.

— Jest dobry interes do zrobienia... Tyle się nachodziłam, ale wreszcie natrafiłam... Naturalnie u Witytek...

Mężczyzna ziewnął i przeciągnął się.

— Nie masz czego ziewać, tylko posłuchaj... Chodzi o jednego hrabiego. Powiedzieli mi, że nazywa się Tudziejewicz, Celestyn Tudziejewicz. Dziś był jego ślub z bogaczką, Klarą Demską. Na forcie leciał widocznie, bo panna młoda nie bardzo urodziwa. Rozejrzałam się po kościele i patrzę, a tu w ławce siedzi jakaś pannica. Podchodzę, przyglądam się, zemdlona. Aż mnie coś kolnęło w sercu. Od razu pomyślałam sobie: mam! Jak się jej trochę lepiej zrobiło, zagadałam do niej. Naturalnie! Biedna dziewczyna, a on obiecał, że się będzie żenił, póki nie znalazł takiej, co ma majątek.

czala, że był to zwykły fortel i że zaraz ją zaarsztują.

Przyglądała mu się przez okno i widząc rozczarowanie, malujące się na jego twarzy, doszła do wniosku, że on się po prostu omylił. To ją uspokoiło.

Pociąg ruszył w końcu z miejsca. Anna Morette doznała wielkiej ulgi i wdala się w rozmowę z pasażerami. W pociągu bardzo łatwo nawiązuje się rozmowę. Okazało się, że ci dwaj mężczyźni, którzy znajdowali się w przedziale, są Niemcami z Rygi. Przybyli do Rosji Sowieckiej do krewnych, a teraz wracają w strony rodzinne.

— Bardzo mnie cieszy, że mam przyjemność spotkać się z rodakami — oświadczyła Anna Morette w płynnej niemiezczyźnie.

Obaj Niemcy serdecznie się ucieszyli, że wraz z nimi jedzie niemiecka kobieta, znająca rosyjski język. Przede wszystkim nie będą musieli mówić z urzędnikami po rosyjsku, a powtóre kobieta ta była pociągająca i podróż w jej towarzystwie minie szybciej.

Na następnej stacji trzy kobiety, które zajmowały miejsca w przedziale, wysiadły. Anna Morette pozostała wylądować z Niemcami.

Postanowiła wykorzystać tę sytuację. Sądziła, że ci dwaj lotewscy Niemcy nie są zbyt wielkimi miłośnikami Rosji Sowieckiej. Nie była jednak o tym przekonana. Zaczęła więc tak kierować rozmowę, aby zacząć na ten temat i przekonać się o tym.

Okazało się, że nie omyliła się w swoich przypuszczeniach. Obaj Niemcy, zachowując wprawdzie ostrożność, zaczęli wyrażać się niezbytlibo o bolszewikach. W końcu oświadczyli nawet otwarcie, że za cara było lepiej.

Anna Morette, która przedstawiła się im jako berlińska, również obsypała błotem bolszewików. Mówiła prozai-

I dziewczynę naturalnie rzucił. Aż zemdlął biedactwo!... Z wrażenia ma się wiedzieć. Pewnie by się dziś jeszcze truiła, albo do Wisły poszła skakać... Dozorca jej powiedział, że to już raz zrobiła, ale ją odratowali. Już dwa razy ją kaniem rzucił.

— Ładna? — rzucił przez zęby mężczyzna.

— Tylko Teofil — zmarszczyła brwi pani Sybilla. — Ja dla ciebie nie wyszukuję dziewczyny, tylko roboty!... Ani mi się waży ślepiami do niej przewracać... Nie powiem ci adresu inaczej, jak mi tu przysięgniesz, że nie będziesz mnie zdradzał!...

Pani Teofil wzruszył ramionami.

— Jedź dalej! — powiedział obojętnie.

— Jak on taki hrabia, to my możemy pogadać... Chyba rozumiesz!...

— Ma się wiedzieć!...

— Ona tu pewnie przyjdzie, żeby dać sobie porządy, a wtedy ja już ją namówię!... Przekonasz się!

— A namów!...

— Widzę, że tobie to już jest za dobrze! Jużbyś tylko do góry brzuchem się wylegiwał i żar!...

— A ho pewnie! Co mi z tego wszystkiego? Cały dzień waruj w chałupie, jak ten pies. Człowiek lata tylko swoje marnuje, niczego nie użyje... Tyle co to trochę goldy!...

— To ja ci powiadam, że jeszcze z ciebie będzie pan dziecko! Ja ci wróżę!... — roześmiała się.

Machnął ręką.

— Miał to być już ze trzy lata temu, a tymczasem i nie.

— Poczekaj trochę... Jeszcze ziemia stanieje, ho mówią, że przez ten kryzys. Co nagle to po diabła!... Będzie ci jeszcze dobrze, będziesz jeszcze swoim samochodem do Warszawy przyjeżdżał jak ten pan dziecko! Zobaczysz. No, wynocha do kuchni! Trza te dziewczuchy przyjmować!...

Pani Teofil, podciągając spodnie na brzuchu, podniósł się powoli, przeszedł do drugiego pokoju, a pani Sybilla wysadziła głowę przez drzwi:

— Która z pań pierwsza, proszę!...

Normalny dzień pracy pani Sybilla został rozpozety.

Pani Teofil przyczesał swe bujne włosy, poprawił krawatkę i ziewając udał się na stanowisko w kuchni, gdzie, jak powiedział, „regulował ruch” i czułw jednocześnie, żeby która z klientek „czegoś nie rabła”. Mierziło go to wysiadywanie i nie usiadłaby za nie, gdyby nie to, że czasem można było „przygadać sobie jakiegoś garnkotłuka”, poromansować, bo pan Teofil był, jak sam przyznawał, „ogremnie romansowny”.

Rwała się jego dusza do knajpki na Wileńskiej, do przechadzek nad Wisłą, ale pani Sybilla była bardzo zazdrosna i nielato było się wyrwać. Uciekłyby od niej dawno, gdyby nie nadzieja, że może już niezadługo zostanie dziećciem. Ciąg do ziemi miał w krwi i ten był najsilniejszy, niezagłuszony nawet przez życie próżniacze i przyjemności wielkiego miasta.

Pani Teofil usiadł w kuchni, stwierdził jedynym spojrzeniem, że wśród oczekujących osób nie ma nikogo, godnego jego zainteresowania, pograżył się więc w rozmyślaniach.

— Ładna dziewczyna, w której kochał się hrabia... Hm... Warto zobaczyć taką frajerkę!... Hrabowski gust! A może byłaby i pod mój gust? — postawił sobie pytanie.

(Dalszy ciąg jutro).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Ale czy teraz miała inne wyjście z sytuacji?... Czekała uprzejmie odparł, że nie wie dokładnie, kiedy odchodzi pociąg do Polocka. W kasie biuletowej dokładnie ją o tym poinformują...

Anna Morette nabyła bilet do Polocka i wyszła na peron. Gdy zamierzała już wsiąść do pociągu, rozległ się nagle za nią męski głos:

— Barbaro Aleksandrowna, co pani tu robi?

Anna Morette lekko zadrżała i gwałtownie odwróciła głowę. Przed nią stał mężczyzna około czterdziestki i przyjaźnie się uśmiechał.

— Kim pan jest? — zapytała Anna Morette kłęcząc język rosyjski.

Barbaro Aleksandrowna, pani mnie nie poznaje?

— Nie, nie jestem Rosjanką, nie jestem Barbarą Aleksandrowną... — odparła wsiadając do pociągu.

Mężczyzna przez chwilę stał na miejscu oszołomiony. Był przekonany, że to jego znajoma Barbara Aleksandrowna, której nie widział przeszło rok. A tu nagle takie rozczarowanie! Sądząc z wymowy tej kobiety, okazuje się, że ona w ogóle jest cudzoziemką.

Anna Morette weszła do przedziału, w którym siedziało dwóch mężczyzn i trzy kobiety. Zbliżyła się do okna i przyjrzała się temu jegomościowi, który tak ją przeczasił swoim pytaniem. Przypusa-

to był od niej żar i nienawiść. Obaj Niemcy, przytakiwali jej skimieniem głowy. Tak, wszystko co mówiła, było słuszne. W Rosji Sowieckiej jest bardzo źle, głoduje się tu, chodzi boso...

Czuł swym zdrowym instynktem, że ma do czynienia z prawdziwymi cudzoziemcami, a nie z zamaskowanymi czekistami, rzekła nagle tajemniczo:

— Moi panowie, doskonale się złożyło, że się spotkaliśmy...

Obaj Niemcy obrzucili ją spojrzeniami pełnymi zdumienia.

— Musicie mnie ratować... — dodała Anna Morette glosem pełnym rozpacz, a w oczach jej ukazały się łzy.

— Co się stało? — zapytali prawie że jednocześnie obaj łatwowierni Niemcy i obrzucili ją spojrzeniami, w których mieszało się współczucie ze zdumieniem.

— Ach, jest to bardzo długa historia... I boję się. — Może pani mieć do nas całkowite zaufanie, jesteśmy przecież jej rodakami... — uspokoił ją jeden z Niemców.

Anna Morette zamknęła starannie drzwi przedziału i opowiedziała im drżącym głosem następującą historię:

— Mieszka stale w Berlinie. Siostra jej zaś mieszka w Pskowie. Bardzo się kochają z siostrą. Wskutek wojny i rewolucji były przez dłuższy czas oderwane od siebie. Obie bardzo silnie tęskniły, ale nie nie mogły uczynić w tym kierunku, aby się zobaczyć. W końcu mieszkanka Berlina zdecydowała się na przyjazd do Pskowa, aby się zobaczyć z siostrą. Ale nie chciała jej wpuścić do Rosji Sowieckiej. Przekradła się więc przez granicę. Omal nie wpadła w ręce straży granicznej, ale miłość do siostry wszystko przezwyciężyła.

(Dalszy ciąg jutro)

do kalendarza 1936

do sukcesu potrzebny

LOS

koloktura

J. Haladajewej m.f.

SZUKASZ SZCZĘŚCIA? WSTĄP NA CHWILĘ!

Centrala: W-wa, Nowy świat 68.
Gdańskie: Krak. Przedm. 27, Nowy świat 30, Marszałkowska 86, Chłodna 68.

Miliony idą na utrzymanie zbrodniarzy

Przerażająca statystyka wzrostu przestępczości

W związku z szeroko rozwijającą się działalnością Warszawskiego Towarzystwa Eugenicznego odbyła się ciekawa konferencja prasowa połączone z zwiedzaniem wystawy eugenicznej na Okęciu.

Prezys Towarzystwa p. dr. Wernie wyzerpująco informował przedstawicieli prasy o postępach prac nad uszlachetnianiem człowieka, wskazując na więcej lub mniej wskazane metody tej pracy.

Wiele uwagi poświęconej przy tej okazji sprawa t. zw. sterylizacji czyli ubezdzielania jednostek bezwartościowych i szkodliwych w sensie społecznym. Metoda ta stosowana jak wiadomo na wielką skalę w Niemczech, osłabia obecnie na swojej sile, wskutek zbyt nieostrożnego interpretowania ustawy i poddawania operacji ludzi w sensie eugenicznym wartościowych,

przetwarzając w ten sposób eugenikę w zagadnienia rasowe.

— Jakkolwiek jestem przeciwnikiem sterylizacji — mówił p. dr. Wernie — to jednak pod dyskusję poddałbym ten system w odniesieniu do notorycznych zbrodniarzy i osób niedysponujących pełnią właściwości ludzkich. Znakomity przykład w tym kierunku stwarza nam wypadek jaki miał miejsce w roku 1908 i dał właściwy początek metodzie sterylizacji.

Dzieci kretynek

Otóż w jednym z niemieckich kantonów w Sawajarii żyje pewna młoda idiotka, używana do posług kuchennych. Nie przeszkadzało to zupełnie, że upodobał ją sobie chętny jakiś i uwiódł ją. W rezultacie na świat przyszło

dziecko, któremu matka-idiotka bez zastanowienia ukreśliła głowę. Poszła za to naturalnie do więzienia, odbyła przepisana karę, ale gdy znów wyszła na wolność znalazł się inny typ, który ją sobie upodobał i z którym miała drugie dziecko. I tu powtórzyła się historia jak w pierwszym wypadku. Matka-idiotka ukreśliła i temu dziecku głowę i poszła za to do więzienia. Gdy jednak za trzecim razem nastąpiła ta sama sytuacja, władze za niepokoiły się. Pomyślały sobie, że ta zbrodnia powtarzać się przecież może niezliczone ilości razy. I wtedy dopiero właśnie wpadli na pomysł, że idiotkę poddać należy wyjątkowemu pleiowemu. Była to pierwsza operacja sterylizacyjna w świecie.

Wyjątkowe okoliczności w których zachodzi potrzeba sterylizacji przedstawił dr. Wernie w szeregu innych przykładów, dochodząc jednak do wniosku, że sterylizacja powinna być ostatecznością, a cały wysiłek świadomego społeczeństwa skierowany być powinien na zasiewanie porządku przez wszystkich tych, którzy zamierzają zawrzeć związki małżeńskie i naturalnie myślą o potomstwie.

Znakomite ilustracje zaczerpnięte bezpośrednio z życia i obrazujące potrzebę jak najszerszego stosowania eugeniki znaleźliśmy wreszcie na wystawie na Okęciu zorganizowanej przez Warszawskie Towarzystwo Eugeniczne. Poza częścią naukową, naswietlającą bardzo ciekawie kwestię konstytucji człowieka, jego uzdolnień lub upośledzeń dziedzicznych i t. d., przedstawione wiernie, ale jakże dlatego przerażające, skutki chorób wenerycznych, nałogów oraz zbyt pochopnego łączenia się w związki małżeńskie ludzi, którzy w zasadzie zupełnie się nie znają.

Przerażające zestawienie

Żeby jak najwierniej móc przedstawić czytelnikowi obecną naszą rzeczywistość i przekonać go do walki o zdrowego

i szlachetnego człowieka, żeby jak najściślej umotywować potrzebę współdziałania całego społeczeństwa z garstką ludzi dobrej woli, wybraliśmy jedno tylko zestawienie, które jest chyba aż nadto przekonywujące:

7 pokoleń alkoholika ożenionego z prostytutką wydało 709 członków.

Z tych 709 członków we dług ścisłych obliczeń statystycznych było:

- 77 prostitutek
- 174 złodziei
- 18 utrzymywanych w domach opiekuńczych
- 206 żebraków
- 85 zwyrodniałców.

Na utrzymanie tych 560 ludzi w ciągu 75 lat państwo czerpiące fundusze z naszych danin, podatków i t. p. wydało 1 milion dolarów.

Przykład powyższy nie wymaga dla siebie żadnych abso lutnie komentarzy.

Kalendarz dnia

SOBOTA.

12 CZERWIEC

Onufrego w. Jana a Sae.
Słowiański Wy-
szomira.
Słońca wsch. 3.15,
zach. 19.56.
Księżyc wsch.
7.37, zach. 22.22.

HISTORIA PODAJE:

1883 Świątne wesela heim. Jana Zamoyckiego z Gryzeldą Batorową, bratanicą króla Batoro, w Krakowie.

1634 Pokój wieczysty z Moskwą w Polanowie.

1812 Cesarz Napoleon w Gdańsku.

PRZYŚCIEWIA:
„Czerwiec po deszczowym maju, Często dżdżysty w naszym kraju”.

HUMOR WIELKICH LUDZI.

Raz pewien cudzoziemiec zapytał mieszkańca Frankfurtu:

— Gdzie tu jest dom Goethego?

— Dom Goethego, dom Goethego — mówił zakłopotany frankfurczyk, rozglądając się dokoła. — Nie wiem. Chyba ta firma już dawno zbankrutowała.

PUDER 100 KWIATÓW

CHERYS

DOBROCIĄSKOŚĆ GATUNKU DECYDUJE

Na malej wokandzie...

Wizyta u lekarza czyli: „Kolka z niejedzenia”

(A. E.) Do lekarza, Serweryna W. przybyła w charakterze pacjentki pani Magdalena Gularzowa.

— Co pani dolega? — spytał lekarz.

— Kolkę mam, panie doktorze.

— Niech się pani rozbierze. O tak. Gdzie panią kluje?

— W tem oto miejscu. Nie powiem, żeby mnie w każdy jeden dzień kluto, ale się trafia często, często.

Osobliwie po fryganiu, chociaż muszę panu doktorowi powiedzieć, że jem, jak ten ptaszek.

Od rana do obiadu, to co prawda z pięć razy rocinam. Ale co to za rocinanie! Za każdym razem ledwie dziobnę.

Takżesamo między obiadem, a kolacją. No, obiad, ma się ro zumieć, zjadam porządny, bo jak całonocny cały dzień nie je, to musi się chociaż przy obiedzie pożywić.

Moja sąsiadka Grabkowska, to powiada, że to ścisłankie, to z wabardzo. Ale, jak to może

być, proszę pana doktora, skoro, jeżeli nigdy w życiu robaków nie jadłam?

Czarna maść się smarowałam na noc, ale nie pomogło. Podobnież kompresa z rumianku.

Proszę pokazać język!

Minęło dziesięć minut. Doktor siedział przy biurku i pisał, gdy naraz rozległ się głos pani Gularzowej.

— Panie doktorze...

— Słucham.

— Długo mam tak jeszcze leżeć z wynioszonym jęzorem? Bo pan doktor nawet nie spojrział.

— A poco mam patrzeć? — mruknął lekarz. — Nie o to mi chodziło. Tylko chciałem mieć parę minut ciszy, żeby móc w spokoju napisać receptę.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

— A poco mam patrzeć? — mruknął lekarz. — Nie o to mi chodziło. Tylko chciałem mieć parę minut ciszy, żeby móc w spokoju napisać receptę.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc oziębłą porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na osiem dni bezwzględ nego aresztu.

Tajemnicze zaginięcie najpiękniejszej kobiety w Londynie

Jedną z najpiękniejszych kobiet Londynu, miss Diana Batty, znikła przed 10 dniami i dotychczas władze nie mogą wpaść na jej trop.

Zdawało się, że wszystko uśmiecha się do panny Diany. Po pozwaniu przez pewien czas do fotografii jako modelka, młoda dziewczyna rozpoczęła karierę filmową, która napowiadała się znakomicie. Na kilka miesięcy miała się porwać z panem Michałem Asquith, synem lady Cynthii Asquith. A tymczasem pod pozorami szczęścia i powodzenia krył się tajemniczy dramat...

Z początku panna Diana była zasypywana listami anonimowymi, a 12 maja, w dzień koronacji, rzucił się na nią na ulicy jakiś mężczyzna i chciał pocałować. Młoda dziewczyna stawiała mu zacięty opór. Wówczas mężczyzna wyśliznął nożyk do golenia i przeciął jej nim czoło. Przechodnie chcieli się za nią wstawić, ale ona zalewając się łzami błagała ich, aby zostawili w spokoju napastnika, ponieważ jest pijana.

Następnie panna Diana udała się do swej przyjaciółki, lady Long, u której ostatnio mieszkała, i powiedziała o swej przygodzie. Tam radzono jej, aby zameldowała o wypadku policję, ale panna Diana nie chciała uczynić tego, ponieważ obawiała się zemsty napastnika.

Ubiegłego wtorku w godzinach rannych panna Diana zatelefonowała dokądś, a następnie pośpiesznie opuściła mieszkanie, nie biorąc z sobą kapelusza, torebki, rekawiczek. Tego dnia nosiła jasny kostium, lekkie pantofelki i była bez pończoch. Przy tym panna Diana nie wzięła z sobą żadnego bagażu ani klejnotów. Miała prawdopodobnie przy sobie tylko 5 funtów.

Władze starają się ustalić z kim rozmawiała przez telefon zaginiona. Sądzą bowiem, że dzięki temu zdołają wyświetlić tę tajemniczą sprawę.

Cała dzielnica, w której mieszkała panna Diana jest do żywego poruszona jej zniknięciem i z niecierpliwością czeka na wynik dochodzenia.

PLACE BUDOWLANE W M. OGR. ZĄBKI

w pozostałej ilości sprzedaje tanio i na spłaty pełnomocnik właściciela. Dojazd koleją z Dworca Wileńskiego (9 minut). Informacje na terenach codziennie i w Warszawie. Mokotowska 5-11, tel. 2-93-02 w dni powszednie w godz. 10-2 i 4-6 pp.

Jeden pufa drugiego: Czy wiesz, jak nadszarpnąć zębów? Zobacz obrotowy kwarcowy

Berson SPORT

Kupon porady prawnej

Najwernie Pani używa wody kwiatowej

BLANC ET NOIR

GILOT PARIS

PORADNIA ŻYCIOWA ROLFA NELSONA

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

„Kryształ”. — Póki jeszcze czas powinna Pani poprosić ojca, aby uporządkował swe sprawy majątkowe. Pani i macocha unikniecie w ten sposób wielu nieporozumień, zbyt licznych spraw sądowych a nawet awantur. W tym wypadku podatku żadnego pać Pani nie będzie. Za maż wyjdzie Pani za cudzoziemca, którego pozna Pani w roku przyszłym.

„Kraków cierpliwy”. — Pańskie dotychczasowe szczęście będzie trwało przez cały rok bieżący i następny. Powinien Pan to wykorzystać i grać dalej. Żadne nieszczęście za Panem nie kroczy, a więc i Pana nie zwycięży. Nie wolno wmawiać w siebie coś podobnego, gdyż w przyszłości zgagnia Pan w ten sposób na siebie prawdziwe nieszczęście. Widzę, że jest Pan cierpliwy i oszczędny. Powinien Pan kroczyć nadal tą drogą, a niebawem już (za trzy lata) otworzy Pan sobie własne przedsiębiorstwo, które będzie dawać znaczne dochody. Zdrowiu Pana nie zagraża żadne niebezpieczeństwo i nie ma Pan co się niepokoić. Natomiast choroba osoby, o którą Pan

pyta, jest poważna i osoba ta tak przedko może wyzdrowieje.

Opuszczona Matka J. — Z prawdziwym zadowoleniem śpieszę Pani donieść, że w zyciu Pani nastąpi zmiana na lepsze. Przeprowadzi się Pani do innego miasta, gdzie otrzyma Pani dość dobrą posadę. Za maż nie wyjdzie Pani w ciągu lat najbliższych. Do loterii nie ma Pani specjalnego szczęścia. Niebawem znajdzie Pani pewną sumę pieniędzy, które w rezultacie okażą się własnością biednego robotnika.

Blondynka z Grochowa. — Maż Pani obecnie ani w roku przyszłym lepszej posady nie znajdzie. Natomiast na tej posadzie otrzyma w roku przyszłym podwyżkę. Maż Pana dawniej miał, niewianno zresztą stry, obecnie nie zdradza Pani zupełnie, ale nie jest wykluczone, że stan ten w najbliższej przyszłości może ulegć zmianie.

KUPON bezpłatnej porady życiowej ROLFA NELSONA

Ludzie pożerają trupy

Okropne sceny głodu w Chinach

SZANGHAJ. Jeden z operatorów kinematograficznych, który powrócił z 3-tygodniowej podróży po Szeccuanie, na wiedzonym pląga głodu, opowiada o okropnych scenach, jakie się rozgrywają, w szczególności w okręgu Czung-Czau.

Ofiary głodu są wydobywane w nocy przez zezwierzęciałych z głodu ludzi, którzy pożerają trupy.

W jednym wypadku stwierdzono, iż skradzione z ementarza zwłoki zostały zaniesione do mieszkania bogatego kupca, który, rozporządzając wielkimi sumami pieniężnymi, nie może kupić nawet kilku ziaren ryżu.

W miastach, nawiedzonych przez głód, bezustannie znikają w niewiadomy sposób chłopcy i dziewczęta.

Ludność żywi się korą i mieszaniną różnych niejadalnych rzeczy, co powoduje liczne choroby i śmierć.

Sytuacja jest tym gorsza, iż miejscowe władze nie pozwalają na swobodny ruch ludności, która w wielu wypadkach, doprowadzona do rozpacz, napada na mniejsze osiedla, rabując wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

Bezsensowność trapi Ojca św.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Castel Gandolfo, że panujące w ostatnich dniach upały odbiły się niekorzystnie na zdrowiu Papieża.

Ojciec św. wydaje się bardzo zmęczony również bezsensownością, którą trapi nocami. Mimo to jednak nie chce zmienić codziennego trybu życia i w dalszym ciągu udziela audiencji prywatnych, a dwa razy w tygodniu audiencji zbiorowych. Podczas tych audiencji Ojciec św. przemawia zazwyczaj do zebranych i często rozmawia w obcych językach, stosownie do narodowości wiernych. Powoduje to ze względu na sędziwy wiek Papieża zmęczenie, którego następstwa nie mogą nie dać się odczuwać.

Lekarz, opiekujący się Papieżem zaleca wystrzeganie się zmęczenia i możliwie największy odpoczynek.

Pragnąłby on, aby audiencje zostały całkowicie zawieszane, nie mogąc jednak tego osiągnąć, prosi kardynałów i prałatów przed posłuchaniem, aby referowali krótko i zachowywali ostrożność.

Jakkolwiek choroba nie rozwija się, siły Papieża powoli słabną.

Splonęło 300 hektarów lasu

Wczoraj w godzinach popołudniowych w nieustalonych dotychczas przyczynach wybuchł pożar w lesie państwowym nadleśnictwa Cierpiszewo w odległości około 10 km. od Torunia.

Ogień rozszerzył się wskutek panującego upału niezwykle gwałtownie i w krótkim czasie objął około 300 hektarów lasu.

W niedługim czasie przybyła na miejsce pożaru kompania saperów i straż pożarna z Torunia, przystępując do energicznej akcji ratowniczej. Ograniczono się do zlokalizowania pożaru i niedopuszczenia

go do pobliskich zagajników, przez które ogień mógłby się przetrząsnąć na jeszcze większe obszary.

Kompania saperów, straż pożarna jak również okoliczna ludność oraz bezrobotni z Podgórza, którzy przybyli na miejsce pożaru z wielkim poświęceniem walczyli z szalejącym żywiołem i zdolali powstrzymać rozszerzenie się ognia.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz z województwa pomorskiego. Władysławem Raczkiewiczem na czele.

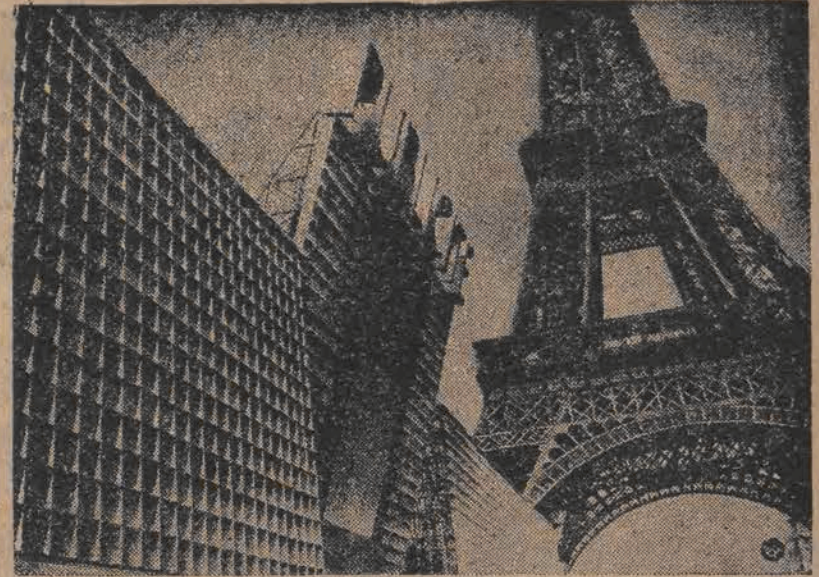
Około godz. 16-tej pożar zostało zlokalizowane, tak że dalsze rozszerzenie się ognia już nie grozi.

Zbiórka łomu żelaznego we Włoszech

RZYM. Postanowiono rozszerzyć przeprowadzoną ostatnio w całych Włoszech zbiórkę łomu żelaznego. Już zostały zdjęte kraty żelazne, otaczające niektóre ogrody Rzymu, w tej liczbie ogród słynnej willi Borghese. Zdjęto również sztachety żelazne otaczające gmach Ministerstwa Finansów.

W oficjalnym biuletynie partii faszystowskiej ukazały się specjalne instrukcje w sprawie udziału organizacji partyjnych w zbiórce żelaza.

Prasa na Wystawie Światowej



Zdjęcie nasze przedstawia efektowny i bardzo śmiały w konstrukcji Pawilon Prasy i Publicystyki na Wystawie Światowej w Paryżu.

Krwawy epilog szarwarku Chłop zmaltretował soltysa

W Słomczynie, gminy Jeziorna, powiatu warszawskiego soltys Kazimierz Gut polecił jednemu z gospodarzy wykopnąć w polu rów w drodze przymusu szarwarkowego. Gospodarz Waclaw Moskalewicz nie chciał wykonać polecenia, przytaczając jakieś swoje racje, których soltys z kolei nie

chciał również uznać. Na tym tle doszło między soltysiem i gospodarzem do ostrej wymiany zdań.

Wreszcie gospodarz zirytował się na dobre i porwawszy duży kamień rzucił nim w soltysa trafiając go w sam nos. Soltys zemdlał. Gdy leżał już na ziemi, Moskalewicz dopadł doń i dolożył mu kilka potężnych uderzeń butami.

Soltys odwieziony został do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie w stanie ciężkim, zaś Moskalewicz osadzono w areszcie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

„Kariera“ jugosłowiańskiego studenta zachwiała się wskutek nieudanej kradzieży

Na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie studentem wydziału farmakologicznego był młody Jugosłowianin, Dymitr Balabanović, Korzystał on ze stypendiów, w wysokości 150 zł. miesięcznie, ufundowanego przez farmaceutów warszawskich. Obdarzony urzędem cudzoziemiec mniej się interesował wykładami, natomiast więcej był znany, jako stały bywalec najwytworniejszych lokali stołecznych, oraz adorator pięknych warszawianek. Mieszkał w Domu Akademickim.

Pewnego dnia studentowi, Andrzejowi Wałowskiemu skradziono z zamkniętej szafy aparat fotograficzny wartości 720 zł., którym Balabanović, oglądając go, bardzo się zachwycał.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie nie wykryło sprawcy kradzieży.

Po kilkunastu dniach, nadeszła z Jugosławii do Balabanovicia, w czasie jego nieobecności, pocztówka. Jeden ze studentów przeczytał kartkę, w której brat Balabanovicia, dyplomata, gratulował niedoszłemu farmaceutce otrzymania cennego aparatu fotograficznego, jako prezentu od „koleżów - Polaków“.

Odkrycie to wywołało sensację. List przekazano policji, która, po sfotografowaniu, zwróciła go adresatowi. Jednocześnie roztocono obserwację nad Balabanoviciem, który czując, że ziemia usuwa mu się spod nóg, wyjechał w tajemnicy przed kolegami, do Jugosławii.

Wkrótce po powrocie Balabanovicia, tajemnicza osoba na desłata skradziony aparat studentowi Wałowskiemu, który opakowanie przesyłki przekazał władzom śledczym. Gdy o bitkę pocztówki i opakowanie pokazano Balabanoviciowi, przyznał się do popełnionego czynu, wyjaśniając, że aparat po kradzieży przesłał do Serbii przez jednego ze studentów serbskich, który przyjechał do Polski. Później, widząc beznadziejność sytuacji, pojechał do Jugosławii, zabrał aparat i odesłał Wałowskiemu pocztą.

Jugosłowianina aresztowano, a po ukończeniu śledztwa, zwolniono, oddając, do czasu sprawy, pod dozór policji 23-go komis.

5 włamywaczy zbiegło z więzienia po przepiłowaniu krat okiennych

Po przepiłowaniu krat w oknie pilnikami, dostarczonymi w niezbadany dotychczas sposób, zbiegło z aresztu miejskie go w Międzyrzeczu 5-ciu przetrzymywanych tam przewencyjnie przestępców. Są to: Stanisław Łaźnik, lat 19, Cezary O-

bruk, l. 19, Józef Śmiałek, l. 27, Piotr Majchrowski, l. 25, Leon Mruczyński, l. 30.

Wszyscy zbiegli więźniowie oskarżeni są o dokonanie szeregu kradzieży z włamaniem, popełnionych niedawno. Uprzednio byli już oni niejedno krotnie fotografowani i dakty-

loskopowani przez władze śledcze.

Policja zarządziła za nimi pościg, który mimo iż okolice Międzyrzecza obfitują w lasy, zapowiada się pomyślnie, dzięki udziałowi psów policyjnych.

Zabił bestialsko kobietę gdy nie chciała rzucić ukochanego

Mieszkaniec Żyrardowa Jan Zakrzewski mieszkał wspólnie ze Stanisławą Kleiner. Stanowili dobrane, acz nielegalne małżeństwo. W sąsiedztwie

mieszkał Tadeusz Bielarski, któremu przyjaciółka Zakrzewskiego wpadła w oko. Bielarski postanowił zająć miejsce Zakrzewskiego przy boku nie wiasty i na tym tle między oboma panami wynikła walka.

Trwała ona dość długo. Walka byłaby na pewno skończyła się przegrana Bielarskiego, bowiem niewiasta ani myślała zdradzać przyjaciela, którego zresztą kochała. Ale Zakrzewski nie mógł patrzeć na umizgi Bielarskiego i wczoraj wywiązała się między oboma amantami walka na noże.

Zakrzewski ugodzony w pachwinę padł brocząc krwią. Na pomoc mu przybiegła kochanka. Ale Bielarski nie podarował jej zawodu jaki go spotkał z jej strony i począł ją tak samo ciąć nożem gdzie popadło. Zadał jej cztery ciężkie rany w piersi i plecy.

Kobieta padła obok kochanka. Zbrodniarz rzucił się do ucieczki, został jednak ujęty Kleiner w kilka chwil potem odwieziona do szpitala zmarła.

Frontem do Morza!

Skazanie 39 komunistów

Po 5-dniowym procesie 48 komunistów Sąd Okręgowy w Zamościu ogłosił wyrok, mocą którego skazano za działalność komunistyczną 4 oskarżonych na 5 lat więzienia oraz utratę praw na lat 10, 15 oskarżonych na 3 lata więzie-

nia i utratę praw na 8 lat, 20 oskarżonych na 2 lata i utratę praw na lat 5, z tych 6-ciu skazanym wykonanie kary zawieszono na lat 5.

Pozostałych 9-ciu oskarżonych uniewinniono.

Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi

Dnia 19 i 20 b. m. odbędzie się w Warszawie Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi pod protektorem Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza. Na Kongresie zostanie poświęcony sztandar organizacyjny i będzie ogłoszona deklaracja ideowo-programowa. Ojcem chrzestnym sztandaru jest Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Na to wielkie święto młodzieży chłopskiej, dotąd w dziejach Polski jedyne, przybywa do stolicy ponad 50.000 młodzieży wiejskiej zrzeszonej w Kołach Centralnego Związku Młodej Wsi. (C. Z. M. W. liczy 7.000 Kół i 160.000 członków).

HUMOR

ZNA JĄ.

Mąż: — Kupiłem dwa bilety do teatru.
Żona: — A to dobrze, zaraz się przebiorę.

Mąż: — Słusznie, zrób to, moja kochana, przedstawienie odbędzie się jutro wieczorem.

PRAWDZIWE PERŁY.
— Jak można odróżnić sztuczne perły od prawdziwych?
— To bardzo proste. Znosi się perły do lombardu, jeśli są fałszywe, to lombard ich nie przyjmuje.

WAŻNA PRZYCZYNA.
Lekarz spotyka chłopca na ulicy:

— Co tam słyhać w domu?
— Ojciec musi leżeć w łóżku.

— Mam nadzieję, że nic niebezpiecznego.

— Nie, matka ceruje mu spodnie.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania postanowiła za wszelką cenę wyostać się z klasztoru, uciec i przyłączyć się do etapu, którym wysyłają Tadeusza na Sybir. Zmieniła więc swą taktykę w stosunku do mniszek i przełożonej, starając się zdobyć ich zaufanie. Pewnego dnia, gdy postanowiła wreszcie uciec, przybyła mniszka i oznajmiła:

— Taniu, twój ojciec przyjechał!
Tania w pierwszej chwili zadrżała. Twarz jej wykrzywiła się boleśnie.

— Nie cieszysz się, jak widzę, Taniu! — z wyrzutem powiedziała mniszka. — Przecież twój papa przybył tu aż z Warszawy... Twój papa jest znanym pułkownikiem, a ty się tak krzywisz...

Dopiero teraz przypomniała sobie Tania, że powinna uśmiechnąć się na wieść o przybyciu ojca. Trzeba swą rolę odegrać do końca, chociaż wiadomość ta przynębiła ją bardzo.

W przeciwnym razie straciłby zupełnie zaufanie, które z takim trudem zdobyła.

— Papa... Ach, proszę siostry... Już tak dawno go nie widziałam... Po prostu przestraszyłam się w pierwszej chwili...

Tania nie wiedziała sama, co powinna jeszcze teraz powiedzieć. Ale mniszka przerwała jej:

— Oczekuję cię w salonie dla gości... — oznajmiła i wyszła.

Przeorysza przywitała z honorami pułkownika i oznajmiła mu, że jego córka zmieniła się bardzo, że żałuje tego, co dotychczas uczyniła, że po prostu jej teraz nie pozna.

Iwanow był bardzo ucieszony tą wiadomością. Był wciąż niespokojny o nią i zwątpił już, czy się kiedykolwiek zmieni. Ale teraz był zaskoczony tą radosną wiadomością:

— Przecież przełożona obserwuje ją codziennie, każdego dnia, o każdej porze. Zapewne przełożona zauważyła, kiedy nastąpiła ta zmiana w niej i czemu należy ją przypisać...

— Przypisuję to wszystko mojemu wpływowi na nią, moim słowom, mojemu ciągłemu oddziaływaniu... Oto, co przelamało pańską córkę, zmieniło jej upór. Panie pułkowniku, już trzydzieści kilka lat opiekuję się tymi dziewczętami, nabrałam więc wprawy...

Iwanow oczekiwał z niecierpliwością powrotu swej córki, rozsiadł się wygodnie w fotelu i zamyslił się.

Drzwi otworzyły się i do salonu weszła Tania. Córka pułkownika Iwanowa była teraz przeżalwie blada, jej dolna warga zlekka drżała. Musiała uczynić nadludzki wysiłek, by przemówić do swego ojca, którego nienawdziła, przez którego straciła to, co było dla niej w życiu najdroższe.

Ach, Boże, czemu to urodziła się, jako córka

katal — Ten oto okrzyk zawisł na jej ustach, omal nie wyrwał się z jej warg, gdy przestąpiła próg salonu.

A jednak zmuszona była grać teraz komedie. Musiała ucałować ojca pozwolić mu, by ją objął i ucałował, musiała kłamać.

— Jak się czujesz, kochanie? — zapytał na wstępie.

— Bardzo dobrze, wyśmienicie...

— Słyszałem, że żalujesz wszystkiego, co dotychczas uczyniła:

Cichym, przytłumionym, drżącym głosem odrzekła Tania:

— Tak, bardzo nawet żałuję... Bardzo żałuję...

— Czy modlisz się często?

— Codziennie i to kilka razy...

— Proszę Boga, by ci wybaczył?

— Tak jest, ojczu.

— Powiedz mi prawdę, córeczko moja, czy ty mnie kochasz. Przecież nikogo i to nikogo prócz ciebie na świecie nie mam...

— Bardzo cię kocham, ojczu.

— Czy podoba ci się życie tu, w klasztorze?

— Chciałabym tu pozostać, póki się zupełnie nie uspokoję, póki nie wrócę do zupełnej równowagi...

Ujął jej głowę i długo spoglądał w jej oczy.

— Czemu tak spoglądasz na mnie? — zapytała Tania i poczuła, że ten wzrok jego przenika do głębi jej duszy.

— Słuchaj, powiedz mi całą prawdę... Nie chcę, byś cokolwiek przede mną ukrywała... Czy zupełnie już zapomniałaś o tamtym?

— Nienawidzę go, ojczu... Z wstrętem o nim myślę...

— Czy mówisz teraz prawdę?... — niedowierzająco spoglądał jej w oczy tak, że odruchowo je zamknęła, opuszczając powieki.

— Dlaczego nie wierzysz mi, ojczu?...

— Bo to są sprawy, które długo tkwią w duszy człowieka... Pamiętam, gdy byłem młody, kochałem również pewną dziewczynę, kochałem ją do tego stopnia, że gdy wyjechała do Ameryki, pamiętałem o niej miesiącami, latami...

— Ale on mi uczynił wiele złego i dlatego o nim zapomniałam.

— A zatem mówisz prawdę? — zapomniał Iwanow, że rozmawia teraz z własną córką i nabrał tonu sędziego śledczego.

— Tak, prawdę mówię.

— Czy wiesz, że on już nie żyje? — uczynił Iwanow ostatnią próbę, by przekonać się, jakie to wrażenie na niej wywrze.

Gdyby Tania go nie widziała na własne oczy, zapewne wiadomość o śmierci Tadeusza spowodowałaby przynębienie.

Ale teraz rozumiała, że to ojciec ją w taki sposób pragnie wypróbować, i dlatego twarz jej była zupełnie obojętna. Zapytała tylko:

— Czy popełnił samobójstwo?

— Nie, oni samobójstwa nie popełniają... Powiesili go...

— Powiesili? Ach tak... — powtórzyła odruchowo jego słowa.

W tej chwili w jej umyśle błysnął nowy pomysł. Zwróciła się do ojca:

— Papo, mam do ciebie prośbę...

— Prośbę? O, bardzo mnie cieszy, że już zwracasz się do mnie z prośbą...

— Chciałabym z tobą trochę pospacerować po mieście... Powiadają że to jest ładne miasto, a ja go jeszcze nigdy nie widziałam...

— Zabrałbym cię na taki spacer, ale to przecież ode mnie nie zależy... Tu musimy się liczyć z opinią przeoryszy...

Właśnie weszła do salonu przeorysza oświadczając, że nadszedł czas modlitwy. Iwanow opowiedział jej prośbę Tani.

— Oho! Co to za nowy pomysł! — zawołała przełożona klasztoru. — Cóż to za grzeszna myśl! Jechać do miasta!...

Ale Iwanow był w doskonałym humorze i odrzekł:

— Nie widzę nic zdrożnego w jej woli... Dawno mnie nie widziała, ucieszyła się więc bardzo i chce ze mną jechać na miasto... Będę bardzo rad, jeśli siostra jej zezwoli udać się wraz ze mną...

Był tak rad z powodu zmian, które zaszły w Tani, że chciał ją czymkolwiek wynagrodzić: Człaby się źle, gdyby odmówił już od razu jej pierwszej prośbie, to też uparł się, żeby z nią jechała.

Przeorysza zgodziła się w końcu.

— Jeśli taka jest wola waszej wysokości — powiedziała — to schylam przed nią czoło...

— Bardzo dziękuję.

— Tylko uprzedzam, że najpóźniej za godzinę powinna być tu z powrotem... Aczkolwiek to córka pana pułkownika, to jednak znajduje się teraz pod moją wyłączną opieką...

— Zgoda. Za godzinę wracamy.

Iwanow rozkazał sprowadzić z miasta karetę i wraz z córką udał się do miasta.

Tu mógł swobodnie jeździć karetą, bez obawy, że rewolucjoniści go napadną, tu nikt go przecież nie zna...

Kareta przyjechała do miasta.

Tania nagle skrzywiła się.

— Co się stało, Tanieczka? — zapytał czule Iwanow.

— Tania skuliła się w kącie i cicho westchnęła.

— Co się stało? Co się stało? — pytał raz po raz Iwanow, widząc, że mu nie odpowiada:

— Ojczu, strasznie mnie brzuch zabolął, muszę na chwilę zejść...

Iwanow rozkazał zatrzymać karete.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie najpopularniejszy

TYGODNIK

„ZYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy

„Nowy Ślad”

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „CZYBY PIĘKNA BETTY?!”

Wielka uroczystość ku czci św. Antoniego

w kościele O.O. Bernardynów w Piotrkowie

Uwieńczeniem Nowenny ku czci św. Antoniego, tego wielkiego Pocieszyciela strapionych będzie uroczystość jutrzejsza.

Znana jest bowiem wszystkim wiernym świata katolickiego wielka cześć i nabożeństwo ku św. Antoniemu rozpowszechnione dzisiaj po wszystkich zakątkach ziemi. Wspaniałe świątynie, bazyliki, kaplice, ołtarze ku czci Świętego wzniesione uroczyste święta i obchody, na które zewsząd tysiące ludu przybywa, oto wymowne dowody, jak głęboko wsiąkła w serca wiernych ta cześć i pobożność ku temu Świętemu.

Przyczyny tej tak szczerzej pobożności i nabożeństwa do św. Antoniego szukać należy w różnicach łaskach, jakie ludzie odbierają od Boga za wstawiennictwem św. Cudotwórcy. Już za życia obdarzony od Boga łaską czynienia cudów, jest on potężnym orędownikiem naszym i w niebie.

Wielu i bardzo wielu w rozpaczliwych nieszczęściach, chorobach dolegliwych w odnalezieniu rzeczy zgubionych lub skradzionych, doznało potężnego jego pośrednictwa przed Bogiem.

I my wiedzeni tymi pobudkami oraz palającą czią i miłością ku św. Antoniemu, spieszymy jutro przed jego ołtarz cudami stynący w kościele O.O. Bernardynów i bierzmy liczny udział w przepięknych nabo-

żeństwach i ceremoniach, które odbędą się w następującym porządku:

O godz. 6-ej prymaria przed ołtarzem św. Cudotwórcy.

O godz. 8-ej cicha msza św. O godz. 9-ej uroczysta wotywa, po której nastąpi poświęcenie lilii i oddanie dzieci w opiekę św. Antoniemu.

O godz. 10-ej msza święta.

O godz. 11.15 uroczysta suma z procesją i kazaniem celebrowana przez Przew. Ks. Proboszcza parafii Serca Jezusowego ks. Franciszka Psonkę.

Nieszpory o godz. 5 po poł z procesją, po których podawane będą relikwie św. Antoniego do ucałowania.

Dzisiaj zaś (w sobotę) o godzinie 6-ej wieczorem odprawiane zostaną uroczyste wstępne nieszpory z kazaniem i procesją, po czym zaproszeni księża słuchać będą spowiedzi św. by ułatwić wiernym przystąpienie jutro do Komunii Świętej.

Jeśli szukasz cudów, idź do

[Antoniego]

Wszelkich łask dowody odbie-

[rzesz od niego]

W każdej On potrzebie pomo-

[że pocieszysz]

I w każdym nieszczęściu na ra-

[tunek spieszy.]

Nabożeństwo

żałobne

W dniu dzisiejszym t. j. w sobotę dn. 12 czerwca, o godz. 9.30 przed południem w kościele parafii św. Jacka odprawione zostanie nabożeństwo żałobne na intencję zmarłego niedawno najstarszego uczestnika walk o niepodległość Polski s. p. por. Adama Wojciechowskiego, który dożył znakomitego wieku 102 lata oddając się z zapałem do ostatnich czasów pracy patriotycznej jak na dobrego syna ojczyzny przystało.

Nabożeństwo to odprawi ks. proboszcz kanonik Krzyszkowski z inicjatywy córki i zięcia zmarłego bojownika o niepodległość p. mecenasostwa Jastrzębskich, u których do ostatnich chwil swojego życia zmarły zamieszkiwał.

W nabożeństwie wezmą udział prócz krewnych i znajomych delegacje organizacji społecznych i przedstawiciele miejscowych władz.



Co kto woli

— Wolę mieć tyfus, niż być milionerem.

— Dlaczegoż to?

— Bo milionerzy umierają wszyscy, a z chorych na tyfus tylko 6 proc.

Przy stoliku kawiarnianym zapanowała ogólna wesołość. Argumentacja p. Władysława była rzeczywiście rozbrajająca.

— W takim razie ja chcę umrzeć na milion — wykrzyknęła z zapałem pani Miła i rozpoczęła opowiadać, jak to urządziła sobie życie nim dosięgnie ją śmierć, która czyha na milionerów.

Przy stoliku gwar był coraz większy. Pan Kazimierz rozczął przed zebranym towarzystwem wspaniałe perspektywy, jakie otwierają się przed milionerem.

— Uciszcie swe zapaly — przerwał nagle Karol. — Niestety łatwiej jest Władkowi zrealizować swe marzenia i za-

chorować na tyfus niż nam zostać milionerami. A swoją drogą — westchnął — szkoda, że nie można zarazić się „milionem” tak jak tyfusem.

— Wielka szkoda — zgodziła się pani Miła. — Byłaby to jedyna pożądana przez wszystkich epidemia.

— Ktośbyj nikt nie zwalczał — dorzucił Karol. — Eh — westchnął — nic z tego. Wszystko to są mrzonki. Napewno ani my, którzy tak bardzo pragniemy zostać milionerami, ani Władek, który boi się miliona więcej od tyfusu — nie zostaniemy milionerami.

— Dlaczego? — przerwała pani Maria. — Ja nie tracę nadziei, że kiedyś będę jeszcze jeżeli nie milionerką, to w każdym razie osobą bardzo zamożną.

— Chyba z twojej pensji uciąłś milion — odciął ironicznie Karol.

— Co to to nie. Tak naiwna nie jestem. Ale mam pewną podstawę do przypuszczenia, iż będę bogatą.

— Aha, zapewne zamierzasz wyjść za mąż za sułtana.

— Dajcie spokój z waszymi ironicznymi docinkami. Zbyt trzeźwo patrzę na życie, by liczyć na sułtanów czy maharadzów. Swoje przypuszczenia i nadzieje co do przyszłości opieram na zupełnie realnej podstawie.

— Czy możesz zdradzić nam tę tajemnicę? — zapytała zainteresowana wielce pani Miła.

— Ależ oczywiście. Po prostu kupiłam sobie los do I klasy 39-ej Loterii Klasowej i radzę wam zrobić to samo. Jestem pewna, że gdy za parę miesięcy znowu spotkamy się

Dancing w Sielance

Z inicjatywy p. majr. Kaliszczaka, Komendanta pow. P. P. i wiceprezesa Koła Zw. Oficerów rezerwy w Piotrkowie, odbędzie się w rest. „Sielance” w Przygotowie dancing towarzyski. Do tańca grać będzie znakomity zespół muzyczny. Początek tańców o godz. 15-ej. Komunikacja z Piotrkowem zapewniona autobusami i kolejką. Wejście na dancing bezpłatne. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

„Dziewczę z obłoków” w Piotrkowie

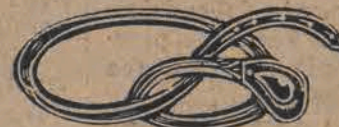
Z okazji Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża w Piotrkowie, Teatr Narodowy z Poznania pozostający pod wytrawną dyrekcją dyr. Zbigniewa Szczerbowski wystawia w niedzielę dn. 13 czerwca b.r. o godz. 20.15 w sali im. Kilińskiego wspaniałą i wesołą komedię w trzech aktach p. t. „Dziewczę z obłoków”.

W roli tytułowej wystąpi p. Karolina Sroczyńska artystka niezwykle utalentowana, która w swoich znakomitych występach w Piotrkowie zyskała sobie uznanie dla jej wyjątkowej gry i pierwszorzędnym warunków zewnętrznych.

Reżyserja dyr. Z. Szczerbowski daje gwarancję że przedstawienie stać będzie na wysokim poziomie artystycznym. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Bilety wcześniej do nabycia w Biurze P. C. K. Słowackiego 23-I p.

Uwaga!

Uwaga!



Ważne dla mężczyzn i kobiet CIERPIĄCYCH NA RUPTURĘ

Jedyny w Piotrkowie specjalista ortopedysta, usuwający najbardziej zastarzałe ruptury przez dopasowanie specjalnego patentowanego pasa, poleca swe usługi P.T. Publiczności.

Wykonuje również wszelkie prace ortopedyczne, jak np. pasy pępkowe, brzuszne i operacyjne jak również wkładki do płaskich stóp itp. **Piotrków, Toruńska 1.**

Składajcie na FON.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: 614/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb. rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie Tryb. ul. Pasaż Rudowskiego Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 30 czerwca 1937 r. o godz. 12 m. 20 w Piotrkowie ul. Słowackiego Nr. 22 odbędzie 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Szymańskiego, składających się z 3-ech radjoodbiorników firmy „Kosmos” w Warszawie, oszacowanych na łączną sumę 675 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik A. Krotliński.

przy stoliku kawiarnianym, będziemy gościć w naszym gronie nowego milionera.

Na fali radiowej

Anglia wskazuje na Polskę jako na kraj najsilniejszego wzrostu abonentów

W pierwszym czerwcowym numerze najpopularniejszego tygodnika radiowego w Anglii „World-Radio”, który szczyt się rekordowym nakładem 2 i pół miliona egzemplarzy tygodniowo, ukazał się interesujący artykuł, poświęcony cyfrowi abonentów radia w poszczególnych krajach europejskich. Artykuł opiera się na statystyce Międzynarodowej Unii Radiofonicznej i podaje szczegóły odnoszące się do 34 krajów.

W porównaniu z rokiem poprzednim, wszędzie z wyjątkiem Bułgarii jest widoczny przyrost liczby abonentów na dzień 1 stycznia 1937 r. Przyrost ten jest niejednakowy. Aby przeprowadzić łatwiejszą analizę, autor dzieli państwa europejskie na trzy grupy, przy czym do pierwszej zalicza kraje mające powyżej miliona abonentów, do drugiej ponad ćwierć miliona, do trzeciej poniżej ćwierci miliona.

Sytuacja w ubiegłym roku wygląda w ten sposób, że do pierwszej grupy należeli Niemcy, Anglia i Francja. Na 1 stycznia bieżącego roku do tej grupy weszli również Szwedzi i Holendrzy.

Następne miejsca zajmowały kolejno Czechosłowacja, Belgia, Dania, Austria i Italia, a dopiero 11 miejsce przypadało Polsce. Polska zamknęła rok 1935 cyfrą 491.823 abonentów. O szczybel wyżej stała Italia miała o 40.000 abonentów więcej, oraz Austria i Dania.

W ciągu roku 1936 sytuacja zmieniła się przedewszystkim dzięki Polsce.

„Wielki skok — pisze autor angielski — zrobiła Polska w ciągu roku 1936. Procentowo liczba abonentów radiowych w Polsce wzrosła o 37,73 proc. Tak znaczny sukces w roku 1936 odniosły w Europie poza Polską tylko trzy państwa, a mianowicie Grecja, Luksemburg i Estonia. Różnica polega na tym, że przyrost w tych trzech krajach jest w porównaniu z polskim znikomym, gdyż w Grecji 7.000, w Luksemburgu 10 tys. w Estonii 13 tys. podczas gdy w Polsce około 200 tys.

Dzięki temu wzrostowi abonentów radia w Polsce tygodnik angielski wprowadza Polskę już na ósme miejsce w tabeli radiofonizowanych państw europejskich. Miejsce to już znajduje się już na progu pierwszego miliona.

CPC
Mary Didur-Zaluska i Stefan Witas w radiowym koncercie

Na poniedziałek 14.VI o godz. 20.00 przygotowuje Polskie Radio miłą, pogodny koncert, który obejmie wdzięczne i melodyjne utwory rozrywkowe. Mary Didur-Zaluska odśpiewa fragmenty z operetek Schützta i Grüna, Stefan Witas wykona nastrojowe piosenki, a Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego odegra najrozmaitsze wesołe marsze, oberki, galopy i sentymentalne walce i tanga. (CPC)

Unieważniam weksel bezterminowy na kwotę zł 25 wystawiony na zlecenie Ch. Wołkowicza zamieszkałego w Piotrkowie plac Czarneckiego 8. Pieniązek Bronisław w Piotrkowie ul. Pierackiego 9, m. 70.

Przetarg

Zarząd Miejski ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 500 mtr³ kamienia polnego brukowca o średnicy od 17 cm do 25 cm.

Kamień powinien być dobry, niezmurszały i bez kaskaków.

Oferty należy składać w kopertach zalakowanych do dnia 15 czerwca r. b. w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego.

Ilość dostawy może być zwiększona lub zmniejszona.

Zarząd Miejski zastrzega sobie wybór oferty niezależnie od ceny lub też uznania, że przetarg nie dał wyników.

Dostawa kamienia musi być uskuteczniiona w ciągu 3 tygodni od chwili przyjęcia oferty.

Zarząd Miejski w Piotrkowie

Znany pensjonat pod nazwą

„POLANKA”

W POBLIŻU PRYZYSTANI NAD PILICĄ, WE WŁASNYM SOSNOWYM LESIE,

już został otwarty

DUŻE i WIDNE POKOJE, KUCHNIA WZOROWA, RADIO, PATEFON.

NA PRYZYSTANI DANCINGI i KAJAKI

Dojazd z Piotrkowa-Tryb. olejką i autobusami

Informacje w Piotrkowie u W. Pani Weberowej ul. Piłsudskiego 32, m. 11.

Uroczysta premiera najlepszego na świecie filmu p.t.

Ostatni akord

Przepiękny dramat życiowy oznaczony na wystawie międzynarodowej w Wenecji. W rolach głównych L. Dagower, T. Loosa, W. Birgel, Tesnady i P. Bosse

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Niezapomniany jako „Frankenstein” Boris KARLOFF stworzył postać człowieka, który wrócił z tamtego świata aby się zemścić na swoich mordercach p. t.

ZEMSTA JOHN A ELLMANA

Stracony na elektrycznym krześle wrócił do świata żywych jako niepojęte monstrum.

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.